MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VIII • 1936/37 • NR. 2
BOŻE NARODZENIE

TREŚĆ NUMERU

NR. 2 • **BOŻE NARODZENIE**

SOMMAIRE

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.
Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu.
PRENUMERATA ROCZNA 8,— • ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr. 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin,** Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI
ROK VIII ● 1936 ● NR. 2 BOŻE NARODZENIE

●

ZANURZENI W NOWE ŚWIATŁO WCIELONEGO SŁOWA...

Ks. Kazimierz Bieszk

Listopad jest miesiącem smutnym, najsmutniejszym całego roku. Przyroda powoli zamiera, na pustych, gołych polach rozsiała się szara beznadziejność, domostwa ludzkie zasnuły się w jakąś niewyraźną, bezbarwną powłokę. „Siejemy wiele a mało zwozimy, jemy a nie nasycimy się; pijemy a się nie uradujemy; okrywamy się a nie zagrzejemy; a kto zyski zbiera, kładzie je w dziurawy mieszek"[1]).

Lecz gdy adwent nadchodzi odmienia się widownia. Dojrzane z daleka, mętnie przez mgłę przebijające się słabe światło staje się jakby zwiastunem nadziei, radosną zapowiedzią nowego początku. Rychło skończą się długie, ciemne noce, rozświetlą się i wydłużą krótkie, blade, brudnawe dni późnej jesieni. Nowe światło, nowe słońce zajaśnieje nad nami. Rychło skończy się noc duszy, smutek opuszczenia wewnętrznego. Zaświeci nad nami nowe, świeże słońce — Chrystus.

●

W obrocie roku naturalnego nowy dzień — w obrocie roku duszy światło nowej łaski, nowa łaska i nowe narodzenie, słońce sprawiedliwości, Chrystus. Takie pojęcie Bożego Narodzenia spotykamy już w połowie IV wieku, gdy to święto nastało. Pogańskie święto „narodzin słońca niezwyciężonego" (natalis Solis invicti) obchodzono w starożytnym Rzymie 25 grudnia. Stwa-

---

[1]) Tak mówił Bóg do Żydów przez usta proroka Aggeusza 1, 6. — z brewiarza listopadowego.

rzając chrześcijański odpowiednik, ochrzczono dawne pogańskie święto, dano mu treść chrześcijańską, rozumiejąc je o narodzeniu Pana. Lud nazywał też dzień narodzin Pańskich po prostu „nowym słońcem". I kaznodzieje współcześni podkreślają, iż od dnia Bożego Narodzenia, od 25 grudnia, słońce zaczyna róść. „Chcemy więc dzień ten uroczyście obchodzić, nie jak niewierni dla przyrodzonego słońca, lecz ze względu na Tego, który to słońce stworzył" (św. Augustyn). „Na Boże Narodzenie rośnie dzień — nie dziw, że teraz słońce sprawiedliwości zaświta. Rośnie dzień — nie dziw, że promienne światło prawdy zajaśnieje" (Maksym z Turynu). „Tu (w żłobie) jest i człowiek i Bóg... tu jest słońce nasze, słońce prawdziwe... Tu jest to słońce, które raz jeden zaszło i znowu powstało, a już nigdy nie zajdzie" (św. Zenon z Werony). Chrystus, „z dziewiczego łona narodzony, opromienia cały świat, aby wszystki świecić. Kto pragnie, napije się jasności wiecznego światła, którego już żadna noc nie zniszczy. Za słońcem, które codzień oglądamy, następuje wprawdzie ciemność nocy. Lecz słońce sprawiedliwości nigdy już nie zajdzie, bo za mądrością nie idzie złość... Z rozkazu Bożego słońce wschodzi nad wszystkimi — a wschodzi to słońce nad wszystkimi codzień. Podobnie owo mistyczne słońce sprawiedliwości dla wszystkich się narodziło, przyszło (venit — adwentus), dla wszystkich umarło i zmartwychwstało" (św. Ambroży)[1].

Tę „nowość" światła gwiazdkowego, tyle razy tu podnoszoną, wspominają także niemniej często teksty mszału. „Albowiem tajemnicze wcielenie Słowa ukazuje oczom naszej duszy nowe światło Twojej wielmożności" (prefacja B. N.). „Zanurzeni w nowe światło wcielonego Słowa, prosimy Cię wszechmogący Boże, daj nam, żeby w uczynkach naszych blaskiem odbiło się owo światło, które przez wiarę jaśnieje w naszym duchu" (kolekta drugiej mszy B. N.).

Możnaby tę „nowość" tłumaczyć w zrozumieniu wyłącznie historycznym: Chrystus stanowi punkt zwrotny w dziejach ludzkości. Z przyjściem jego kończy się świat stary, rozpoczyna się

[1]) Hieronymus Frank, Zur Geschichte von Weihnachten und Epiphanie. Jahrbuch für Liturgiewissenschaft XIII (1933) 2 nn.

nowy. A co rok na Boże Narodzenie powtórnie przeżywamy ten zwrot dziejowy, ten nowy początek, to nowe światło.

Tymczasem czasowe tylko pojmowanie „nowości" zdaje się nie wyczerpywać jej treści zupełnie. Inne bowiem teksty mówią poza nowością światła także o „nowości" narodzenia, przeciwstawiając ją z silnym akcentem „starej" niewoli. „Przytłacza nas, Boże wszechmogący, starej niewoli (vetusta servitus) jarzmo grzechu. Daj nam, prosimy, przez oczekiwane nowe narodzenie (nova nativitas) jednorodzonego Syna twego dostąpić wolności" (druga oracja soboty suchodniowej adwentowej). „Daj nam... aby nowe według ciała narodzenie jednorodzonego Syna twego wyzwoliło nas; bo trzyma nas w starej niewoli jarzmo grzechu" (kolekta 3 mszy B. N.).

Widać, że ta „starość" nie jest tylko rzeczą przeszłości, raz na zawsze załatwioną. Utrzymuje i panoszy się dziś jeszcze wszędzie tam, gdzie nie przyjmuje się nowości Chrystusa. Nowe narodzenie obejmuje obok nowości czasowej także nowość jakościową, oznacza nowe panowanie Boże, które się rozpoczęło z narodzeniem dzieciątka, oznacza to wiecznie młode, świeże i bujne życie Boże, które obecnie działa w świecie, a w którym wierni mają udział przez włączenie ich w Chrystusa. Starość (vetustas) zaś to starczy, zmurszały, konający świat grzechu, skazany na zgubę[1]).

Tak tłumaczy św. Leon Wielki († 461) starość i nowość w kazaniach na Boże Narodzenie. „Gdy nastał czas, przeznaczony dla odkupienia ludzkiego, schodzi na niziny tego świata Jezus Chrystus, Syn Boży. Zstępuje z tronu niebieskiego, ale nie traci chwały ojca, zrodził się według nowego porządku, nowym narodzeniem (nova nativitate). Według nowego porządku: niewidzialny u siebie, widzialnym się stał u nas; niepojęty chciał być pojętym; przed wszelkim czasem istniejąc, zaczął być w czasie... Zrodził się nowym narodzeniem: poczęty z dziewicy, urodzony z dziewicy, bez cielesnego pożądania ojca, bez krzywdy dla panieństwa matki. Godziło się bowiem, że przyszły odkupiciel ludzi takie miał pochodzenie, które z jednej strony

---

[1]) Odo Casel O. S. B. Die „Neuheit" in den Weihnachtsorationen. Lit. Zeitschr. 4 (1931—32) 85.

miało w sobie naturę ludzkiej istoty, z drugiej zaś nie znało słabości ludzkiego ciała... Przyszedł, aby zepsucie nasze usunąć, a nie zarazić się nim: dlatego musiał się narodzić według nowego porządku, sprawiającego, że ciało ludzkie obdarzone zostało nową łaską, mianowicie nieskażoną czystością... I tak powstała postać sługi-człowieka, lecz nie na warunkach ludzkich. Bo nowy człowiek tak jest zmieszany ze starym, że jest, owszem, prawdziwym człowiekiem, lecz bez skazy starego człowieczeństwa (vetustatis)"[1]).

Nowe to i osobliwe narodzenie Chrystusa sprawi także odnowienie i nowe narodzenie tych wszystkich, którzy zechcą być jego cząstką. O tym mówi tenże św. Leon w innym kazaniu gwiazdkowym: „Dziękujmy zatem, najdrożsi, Bogu Ojcu, przez Syna jego w Duchu Św. Zlitował się nad nami przez wielkie miłosierdzie swoje, którym nas umiłował. A gdyśmy umarłymi byli przez grzechy, ożywił nas wraz z Chrystusem (Ef. 2, 5), żebyśmy w nim byli nowym stworzeniem, nowym tworem. Złóżmy zatem starego człowieka z jego czynami, a skoro dostąpiliśmy uczestnictwa w urodzeniu Chrystusa, wyrzekajmy się uczynków ciała. Poznaj, chrześcijaninie, godność swoją, a ponieważ otrzymałeś uczestnictwo w boskiej naturze, nie wracaj postępowaniem nieszlachetnym do dawnej pospolitości. Pamiętaj na to, do jakiej głowy i do jakiego ciała jako część należysz! Przypomnij sobie, iż cię wyrwano z przemocy ciemności i przeniesiono w światło Boże i w królestwo Boże. Przez sakrament chrztu stałeś się świątynią Ducha Św. Nie wyganiaj tak zacnego mieszkańca uczynkami nieprawymi i nie poddaj się ponownie niewoli szatana. Wszak ceną twoją jest krew Chrystusa. On cię sądzić będzie w prawdzie, on, który cię odkupił w miłosierdziu, on, który z Ojcem i Duchem Św. jako król panuje po wieki wieków. Amen"[2]). „Niech zatem uzna każdy wierzący katolik chwałę Pana, mimo jego pozornej niskości, niech się raduje z misteriów zbawienia Kościół, który wszak jest ciałem Chrystusa! Albowiem, gdyby Słowo Boga nie było się stało ciałem i nie było mieszkało między nami, gdyby Stwórca sam nie był zstąpił i wszedł w społeczność ze stworzeniem, gdyby narodze-

[1]) In Nativitate Domini II Migne PL 54 185—197. [2]) In Nativitate Domini nostri Jesu Christi I PL 54 192 193.

niem swoim nie był nawrócił do nowej młodości zgrzybiałości ludzkiej (nisi vetustatem humanam ad novum principium sua nativitate revocaret), panowałaby śmierć od Adama do końca, i nad wszystkimi ludźmi wisiałoby nieodwołalne potępienie, ponieważ sposób powstania dla wszystkich byłby przyczyną zguby. Spośród wszystkich synów ludzkich Pan Jezus sam jeden narodził się czystym, ponieważ sam jeden począł się bez zmazy pożądania cielesnego. Stał się człowiekiem naszego rodzaju, abyśmy mogli uczestniczyć w jego boskiej naturze. Taki sam początek, jaki wziął z łona dziewicy, włożył w wodę chrztu; dał wodzie, co był dał matce; albowiem moc najwyższego i ocienienie Ducha Św. sprawiły, że Maria zrodziła Zbawiciela. Ta sama moc sprawia, że woda odradza wierzącego"[1]).

„Gdy hołdy składamy narodzinom Zbawiciela, oto własne swoje narodzenie obchodzimy. Bo narodzenie Chrytusa jest początkiem samych chrześcijan i dzień narodzenia głowy jest zarazem dniem narodzenia całego ciała. Poszczególni wierni powołani zostali wprawdzie każdy z osobna i wszyscy synowie Kościoła w różnych kolejno czasach. Wszakże wszyscy wierni jako całość rodząc się z wody chrztu, jak wraz z Chrystusem w męce jego zostali ukrzyżowani, w zmartwychwstaniu zmartwychwstali, w wniebowstąpieniu po prawicy Ojca usadowieni, tak też wraz z nim w jego narodzeniu współrodzeni. Ktokolwiek bowiem z wiernych gdziekolwiek w świecie w Chrystusie się zrodził na nowo, opuszcza ścieżkę pierwotnej zgrzybiałości i przeradza się sama moc sprawia, że woda odradza wierzącego"[1]).

O zgrzybiałości naszego świata wiele się dziś znowu mówi i zdaje się, jakobyśmy czuli dotkliwie jej skutki. Wszędzie też widać gorącą troskę o odnalezienie dróg nawrotu do młodości, do odrodzenia. Liturgia Bożego Narodzenia wskazuje krynicę wiecznej młodości, nowe narodzenie Jezusa Chrystusa. Już w sekrecie pierwszego tygodnia adwentowego prosi o szczęśliwy powrót do tych błogosławionych początków. W samo zaś święto głosi w radosnym uniesieniu stęsknionej ludzkości, że z żłóbka

---

[1]) In Nativitate Domini V PL 54 211. [2]) In Nativitate Domini VI PL 215.

idzie prąd nowego życia, potok światła, zalewający i zanurzający w nowej i młodej jasności cały świat Boży.

„Wszechmogący i miłosierny Boże, Ojcze wieczny! Daj nam, prosimy cię: niech uroczystości narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które ofiarą niniejszą poprzedzamy, będą nam tak nowe, pozostaną takimi bez przerwy, niech trwają tak wiecznie, żeby się okazały zawsze nowymi przez to cudowne zdarzenie, które w nich obchodzimy"[1]).

NATALIS INVICTI[2])

S. M. R.

Święto Narodzenia Pańskiego młodsze jest od dwóch innych naczelnych uroczystości roku kościelnego: Wielkanocy i Zielonych Świątek, które sięgają czasów apostolskich. Święta te przyjęli chrześcijanie od Synagogi, zmieniając przedmiot uroczystości: Wielkanoc czyli Pascha była u Żydów pamiątką oswobodzenia z niewoli egipskiej, a Pięćdziesiątnica rocznicą nadania prawa Bożego na górze Synaj, wśród błyskawic i grzmotów. Teraz pierwsza stała się świętem Zmartwychwstania, co nas oswobodziło z niewoli szatana, a druga pamiątką Zesłania Ducha Świętego, który zapoczątkował nowe prawo miłości, znosząc dotychczasowe prawo bojaźni.

Skoro tylko Kościół rzymski wyszedł z katakumb, tj. na początku IV wieku, ustanowiono osobną uroczystość Bożego Narodzenia, połączoną dotychczas z adoracją trzech Mędrców przy żłóbku w dzień Epifanii, 6-go stycznia, i wyznaczono na to dzień 25-ty grudnia [3]).

Dlaczego? — Bo w dniu tym, uważanym przez starożytnych za przesilenie zimowe, obchodzono w pogańskim Rzymie uroczystość zwaną **Natalis Invicti** (narodziny Niezwyciężonego, tj. Słoń-

[1]) Sekreta z najstarszego mszału (sacramentarium Leonianum). Assemani, Codex Liturgicus VI 167. [2]) Narodz. Niezwyciężonego. [3]) Spotykamy je po raz pierwszy w kalend. filokaliańskim na r. 336; dekret St. św. z 376 r. rozciągnął tę datę na cały Kościół.

ca), którego kult, pod nazwą Mithry, wprowadził był do stolicy świata cesarz Heliogabal.

Nie pierwszy to i nie ostatni raz Kościół chrystianizował w ten sposób pogańskie uroczystości: Lupercalia zamienił w Gromniczną, Robigalia w procesje Dni Krzyżowych, Perentalia w Zaduszki, słowiańskie obchody na cześć Kupały w ognie świętojańskie. Z taktem pedagogicznym wytrawnego wychowawcy narodów Kościół nie odbierał nowonawróconym ludom ich prastarych świąt, lecz nadawał im wyższe znaczenie, którego pierwotne zdawało się nieraz symbolem. Czyż nie jest uderzająca symbolika tego zimowego święta słońca, niezwyciężonego urokami listopada i grudnia, które po przesileniu zaczyna na nowo swój pochód z ciemności ku pełnemu światłu? — Prawdziwie: **Sol Invictus!**

Chrystus — **Sol justitiae** — rodzi się w poniżeniu betlejemskiej stajenki, spowity w ciemności nocne; On, którego prorocy zwali **„vir Oriens"** (Daniel), **„Oriens ex alto"** (Zachariasz), „bieży jako olbrzym" wyznaczoną mu wolą Ojca drogą (Ps. XVIII.) On, prawdziwy **Invictus,** którego potędze nic się oprzeć nie zdoła, nazwał później sam siebie „światłością świata" i zapewnił, że „kto za Nim idzie, nie chodzi w ciemności, ale ma światłość żywota... Ufajcie: jam zwyciężył świat!"

Ojcowie pierwszych wieków i liturgiści średniowieczni podkreślają z upodobaniem ten symbol słońca odradzającego się w okresie najdłuższych nocy zimowych, zestawiając je z mrokami pogaństwa i zbrodni, rozproszonymi przyjściem na świat Zbawiciela.

Tak św. Grzegorz z Nyssy, w swej homilii na Boże Narodzenie, mówi: „W tym dniu, który uczynił Pan, zaczynają się zmniejszać ciemności, a wzrastające światło zwycięża czarną noc. Bez wątpienia nie jest to traf ślepego przypadku, gdyż w tym dniu zajaśniał nam Ten, co darzy życiem Bożym ludzkość całą Przyroda pod tym symbolem odsłania nam myśl głęboką, zdając się wołać: O człowiecze, z otaczającego cię świata zewnętrznego wyrozumiej znaczenie tajemnic ukrytych! Noc, jak widzisz, osiągnęła najdłuższe swe trwanie, — i zatrzymuje się nagle. Tak i noc grzechu doszła do punktu kulminacyjnego i z dniem dzisiejszym cofać się zmuszona. Słońce raźniej zsyła swe promie-

nie i większy łuk zaczyna kreślić na niebie, — a jednocześnie światłość Ewangelii promieniować poczyna na świat cały."

Św. Augustyn zaś woła: „Radujmy się, bracia, w tym dniu świętym, nie z powodu słońca widzialnego, lecz z narodzenia niewidzialnego Stwórcy słońca tego. Syn Boży wybrał ten dzień, by zstąpić na ziemię, jak sam raczył wybrać Matkę swoją, boć On i dzień i Matkę uczynił. W doskonałej harmonii są wszystkie dzieła Jego: ze wzmagającą się dzienną jasnością przychodzi na świat Zbawiciel, który światłem swej łaski nieustannie odnawia wewnętrznego człowieka" [1]).

W innym zaś kazaniu na Boże Narodzenie biskup Hippony tak tłumaczy symboliczne znaczenie słów św. Jana Chrzciciela o Chrystusie: „On ma róść, a ja się umniejszać" (Jan, III. 30.): „Jan przyszedł na świat w chwili, gdzy dzień zaczyna się umniejszać; Chrystus zaś narodził się w chwili, gdy dzień róść zaczyna" [2]).

A więc wszystko, prócz znaczenia literalnego, ma i znaczenie mistyczne: i narodzenie Poprzednika Pańskiego w czasie przesilenia letniego; i wschód Boskiego Słońca sprawiedliwości wśród mroków przesilenia zimowego.

Prawdę tę, że Chrystus jest światłością „oświecającą każdego człowieka, na ten świat przychodzącego", ślicznie uzmysłowił włoski malarz Correggio, w obrazie Narodzenia Pańskiego, przechowywanym w galerii drezdeńskiej pod nazwą „Święta Noc" (Heilige Nacht): wokoło panują głębokie ciemności; do stajenki cisną się pasterze, wyłaniający się z cieniów nocy; u żłóbka siedzi Maria, obejmując macierzyńskim ruchem leżące na sianku Dzieciątko, które zdaje się całe utkane z promieni; łuna bijąca od niego rozjaśnia cały obraz. Najmocniej oświetlona jest przeczysta Matka Jego, Dziewica niepokalana; potem, w pewnym stopniowaniu, prostaczkowie, co pierwsi przyszli Mu oddać pokłon (stara kobiecina z koszem jaj zasłania sobie oczy, oślepiona blaskiem); im dalej od Nowonarodzonego, tym ciemniej; głąb obrazu tonie w mroku, podczas gdy aniołowie, oświetleni z dołu, unoszą się nad kolebką Króla swego i Pana, śpiewając Mu ra-

[1]) Sermo in Natali Domini III. [2]) Sermo in Natali Domini XI.

dosne „Gloria". — Chciałoby się podpisać pod tym obrazem: „Lux in tenebris lucet — światło świeci w ciemnościach".

Ten motyw światła jest dominantą całej liturgii Bożego Narodzenia. Przewija się ona jak nić złota poprzez wszystkie hymny, psalmy, antyfony brewiarza i poprzez teksty mszalne: Słońce sprawiedliwości wzeszło nam, zwyciężając ciemności zalegające ziemię i spowijające dusze ludzkie gęstym mrokiem nieświadomości i grzechu — **Natalis Invicti.**

●

Pierwsze nieszpory. Już hymn ambrozjański I. Nieszporów *„Jesu Redemptor"* który się będzie powtarzał przez cały tydzień (z wyjątkiem świąt), wita w Dziecięciu betlejemskim „Odkupiciela, którego przed powstaniem światła Ojciec przedwieczny wydał, równego ojcowskiej chwale". Dalej święty biskup mediolański nazywa Go światłością i jasnością ojcowską, wiekuistą nadzieją nas wszystkich:

„Tu lumen et splendor Patris,
Tu spes perennis omnium..."

którego witają nową pieśnią gwiazdy, ziemia i morze, i wszystko, co pod niebem jest, jako Sprawcę nowego Zbawienia".

Antyfona do Magnificat, zapożyczona częściowo z psalmu 18, który tak często powraca w liturgii Bożego Narodzenia, zapowiada, że „gdy słońce powstanie na niebie, ujrzymy Króla królów wychodzącego od Ojca, jak oblubieniec z łożnicy swojej". To porównanie powraca kilka razy w officium świątecznym, już to jako werset, już to jako antyfona.

Jutrznia. W I nokturnie jutrzni śpiewamy cały ten psalm 18, „Coeli enarrant gloriam Dei — niebiosa opowiadają chwałę Bożą", który słusznie nazwano „pieśnią słońca": „W słońcu postawił przybytek swój... Rozweselił się jako olbrzym na bieżenie w drogę; na jednym krańcu niebios wschód jego, a nawrót jego na drugim krańcu: niemasz ktoby się ukrył przed żarem jego."

Wspaniałe są trzy lekcje z Izajasza (rozdz. IX.) w tym I nokturnie. W jednej z nich prorok mocno podkreśla motyw światła: „Populus qui ambulabat in tenebris vidit lucem magnam — Lud, który chodził w ciemnościach, ujrzał światłość

wielką". Tą światłością wielką, rozświecającą noc pogaństwa, jest słońce wiary, które zalśniło nagle mieszkającym w krainie cieniów śmierci: „Habitantibus in regione umbrae mortis, lux orta est eis — Mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im wzeszła".

Responsoria zstępują z wyżyn niebieskich, gdzie Ojciec Przedwieczny z łona swego, przed gwiazdą poranną, wiekuiście rodzi Syna w światłościach świętych: „Ex utero ante luciferum genui te" — i opiewają miłosierne narodzenie Jego w czasie z Marii Dziewicy, w ubogiej stajence, wśród zimnej nocy grudniowej: „Hodie nobis coelorum Rex... — Dzisiaj Król niebios raczył się nam z Panny urodzić, aby człowieka zatraconego do królestwa niebieskiego przywrócił." — „Hodie nobis de coelo pax vera descendit... — Dzisiaj nam z nieba pokój zstąpił prawdziwy; dzisiaj na całym świecie niebiosa miodopłynne się stały. Dzisiaj zaświtał nam dzień Odkupienia, dzień naprawy dawnych win, dzień szczęśliwości wiecznej." (I i II responsorium.)

W drugim nokturnie dowiadujemy się, że to Dziecię jest Synem królewskim, że stał się przed słońcem i przed księżycem (znowu motyw światła!), że królowie Tarsu i wysp dalekich, królowie Arabii i Saby przyniosą mu dary, a wszystkie narody służyć mu będą (Ps. 71). — Św. Leon Wielki w III lekcji wzywa nas do radości, gdyż Zbawiciel dziś nam się narodził. „Poznaj, chrześcijaninie, godność twoją", — woła ten Doktór Kościoła rzymskiego pod koniec VI lekcji — „a strzeż się powrotu do dawnej podłości... Pomnij do jakiego ciała i do jakiej głowy należysz. Pamiętaj, że wyrwał cię Pan z mocy ciemności, a przeniósł do światła i królestwa Bożego."

A responsoria unoszą się podziwem nad niepojętą tajemnicą onej nocy błogosławionej: „O magnum mysterium et admirabile sacramentum! bydlęta widzą Pana nowonarodzonego, leżącego w żłobie... Święta i niepokalana Dziewico, jakimi cię pochwałami wynosić? — Nie wiem. Nosiłaś bowiem w żywocie twoim Tego, którego niebiosa objąć nie mogą." (IV i VI responsorium.)

W psalmach III nokturnu „radują się niebiosa i weseli się ziemia, wzrusza się morze i napełnienie jego, weselą się pola i drzewa leśne przed obliczem Pańskim, iż przyszedł, a rzeki

klaskają w ręce z radości." Cała przyroda bierze udział w powitaniu Stwórcy swego, zstępującego na ziemię. Krańce świata śpiewają mu hymn pochwalny — quia venit (Ps. 95.). A VII responsorium śpiewa: „Dzień święty zajaśniał nam, przybądźcie narody i pokłońcie się Panu".

Trzy msze. W trzech mszach, na uroczystość Narodzenia Bożego wyznaczonych, dźwięczy ciągle leitmotiv światła; kolekta pierwszej mszy *(In nocte)* mówi, że „ta noc najświętsza prawdziwego Światła blaskiem zajaśniała, i nazywa tajemnicę Narodzenia *„mysterium lucis"*. Kolekta drugiej mszy *(In aurora)*, jako bliskiej wschodu słońca materialnego, jest jakoby cała ze światła utkana; prosi ona, „abyśmy nową światłością Słowa wcielonego zalani, w czynach naszych jaśnieli tą wiarą, jaka błyszczy w umysłach naszych: Da nobis... ut qui nova incarnati Verbi tui luce perfundimur, hoc in nostro resplendeat opere, quod per fidem fulget in mente." (Podkreślam misterne stopniowanie natężenia światła, czego żadne tłumaczenie oddać nie jest w stanie.)

Graduały tych trzech mszy również jarzą się od światłości: „Przy tobie władza w dzień potęgi twojej — śpiewamy we mszy północnej; — w jasnościach świętości, z żywota, przed jutrzenką zrodziłem cię". (Ps. 109.) — „Deus Dominus et illuxit nobis", czytamy w graduale drugiej mszy, o świcie: „Bóg Pan i oświecił nas... Pan królował i oblókł się w ozdobę; oblókł się Pan siłą, a mocą przepasał się." (Ps. 92.) — W trzeciej zaś mszy **(In die)** śpiewamy: „Dzień poświęcony zajaśniał nam; pójdźcie narody, uwielbiajcie Pana, albowiem dziś światłość wielka zstąpiła na ziemię, Alleluja!"

Światłością jaśnieje triumfalna prefacja Bożego Narodzenia, ciesząc się, że „przez tajemnicę wcielonego Słowa nowa jasność Jego światłości zajaśniała oczom duszy naszej (nova mentis nostrae oculis lux tuae claritatis infulsit), iżbyśmy widomie Boga poznając, przez Niego ku miłości rzeczy niewidzialnych porwani zostali."

Drugie nieszpory. W drugich nieszporach śpiewamy po raz trzeci w antyfonie słowa psalmu mesjanicznego 109; ten wspaniały tekst przybrany jest w iście królewską, poważną melodię: „In splendoribus sanctorum, ex utero ante luciferum

genui te — W światłościach świętości, z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię". — Antyfona do trzeciego psalmu głosi na weselną nutę: „Wzeszła w ciemnościach światłość tym, co prawego są serca: miłościwy, miłosierny i sprawiedliwy jest Pan."

●

Epifania. Motyw światła ze szczególną siłą występuje w liturgii święta Epifanii, drugiego punktu kulminacyjnego w okresie Bożego Narodzenia — zwłaszcza we wspaniałej lekcji mszalnej Izajasza: „Surge illuminare, Jerusalem — Wstań-oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody; ale nad tobą wznijdzie Pan **(Sol invictus!)**, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wzejścia Swego..."

W ewangelii tego święta (które jak wyżej wspomniano, było w pierwszych wiekach pamiątką Bożego Narodzenia, a dziś poświęcone Trzem Królom) jaśnieje od wschodu słońca gwiazda betlejemska: „Vidimus stellam ejus in Oriente, et venimus adorare eum — Widzieliśmy gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy złożyć mu pokłon." Gwiazda ta przyświeca w antyfonach nieszporowych, rozlewa swój blask po responsoriach i hymnach; przy jej świetle Mędrcy ze Wschodu szukają Światłości niestworzonej — Lumen requirunt lumine — i radują się jej znalezieniem.

●

Oczyszczenie N. M. P. Wreszcie na zakończenie okresu Bożego Narodzenia święcimy jeszcze jedną uroczystość świetlaną: Oczyszczenie N.M.P., czyli tak popularną u nas „Gromniczną". W liturgii dnia tego stoi na pierwszym miejscu przepiękny hymn Symeonowy *„Nunc dimittis"*, pieśń dokonania, pieśń błogiego pokoju po znojnym trudzie, pieśń uciszenia i ukojenia. W procesji poprzedzającej Najśw. Ofiarę, Kościół „antyfonuje" ten kantyk, czyli po każdym wierszu powtarza jako antyfonę ten z jego wersetów, który najlepiej streszcza myśl przewodnią tego święta światłości: „Lumen ad revelationem gentium, et gloriam plebis tuae Israel — Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego."

A przy święceniu gromnic prosi, łącznie z ich symboliką, abyśmy „rozpaleni ogniem słodkiej miłości Boga, zasłużyli stanąć w świętym przybytku Jego chwały". — „Panie Jezu Chryste, — kończy Kościół swe modły — światłości prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego... spraw dobrocią swoją, aby jak te świece płonące światłem widzialnym rozpraszają ciemności nocy, tak serca nasze rozpalone ogniem niewidzialnym, tj. światłem Ducha św., wolne były od zaślepienia grzechowego... tak iżbyśmy, pokonawszy niebezpieczne ciemności tego świata, zasłużyli na osiągnięcie światłości, która się nigdy nie zaćmi."

●

Tak więc cały okres Bożego Narodzenia stoi pod znakiem światłości. I spełnia się to, o cośmy prosili w piątej z wielkich antyfon adwentowych: „O Oriens, splendor lucis aeternae et Sol justitiae: veni et illumina sedentes in tenebris ex umbra mortis."

„O Wschodzie ranny, światło wiekuiste,
Sprawiedliwości Słońce promieniste!
Przybądź i oświeć w ciemnościach siedzące
Nędznych tysiące."

●

OBRZEZANIE I NADANIE JEZUSOWI IMIENIA[1])

Ks. F. M. Willam

Każdego chłopca, który przyszedł na świat, mieli Izraelici nie tylko za syna i spadkobiercę rodziców, ale niemniej i za spadkobiercę i dziedzica obietnic, danych przez Boga Abrahamowi. W obietnicach tych nie miał wszakże jeszcze udziału przez samo pochodzenie od ojca izraelskiego; dopiero przez obrzezanie stawał się członkiem narodu, jeśli chodzi o naród jako związek religijny. Obrzezanie spotykało się wprawdzie także u Arabów

---

[1]) Artykuł ten stanowi rozdział z nowego, pięknego żywota Matki Bożej, wydanego niedawno przez Herdera we Freiburg pod tytułem: Willam, Franz Michel, Das Leben Marias, der Mutter Jesu. Stron 598, 32 ilustracyj. Z zasadniczej ceny: brosz. 4,60 M, w płótnie 6,40 M odchodzi 26% zniżki. Wydawnictwo omówimy w następnym numerze.

i Egipcjan; jednak tylko u Izraelitów miało ono znaczenie wybitnie religijne. Dokonanie obrzezania było rzeczą tak ważną, że „wypierało szabat" nawet, co znaczy, że i w szabat je uskuteczniano. Słabowitym dzieciom groziło niemałym niebezpieczeństwem; dlatego wyznaczono je dopiero na ósmy dzień. Z tego samego powodu zlecano je częstokroć specjalistom. Obecni przy obrzezaniu towarzyszyli czynnościom modlitwami i błogosławieństwami. Nadawanie dziecku imienia należało do rodziców. W wypadku nagłej potrzeby mógł ojciec nawet i sam dziecko obrzezać. Uroczystość łączono wedle zwyczaju z jakąś ucztą. Na skutek rytualnej nieczystości, określonej prawem, matka w ciągu pierwszych siedmiu dni wykluczona była z życia towarzyskiego. Od obrzezania począwszy wolno jej było znowu udzielać się towarzysko. Jednakże aż do 40 dnia musiała jeszcze pozostawać w domu.

W życiu każdej matki chrześcijańskiej są przeżycia, tak istnie i tak głęboko skojarzone z jej miłością dla dziecka i troską o dziecko, że nie można ich słowami wyrazić. Do nich należy też ta chwila, gdy się jej nowoochrzczone dziecię przynosi z powrotem z kościoła, a ona je po raz pierwszy nazywa imieniem, które mu nadano. Aż dotąd dziecię było jeszcze bezimienne, niejako częścią jej samej; teraz stało się samodzielną istotą z imieniem i jako samoistne stworzenie zdążyło już wejść w związek z samym Bogiem przez chrzest. W sercu matki biegną obok siebie miłość i ból, przenikając się nawzajem lub odmieniając. Badawczo wybiegają jej myśli w przyszłość: co czeka w życiu to dziecko, noszące takie imię? Co powiedzą przez miłość lub nienawiść inni ludzie o dziecku, noszącym to imię? Jak długo imię to będzie nosić? Kim będzie ten człowiek, który ostatni wypowie jego imię?

Takie uczucia, związane u matki chrześcijańskiej z chrztem dziecka, odzywały się u matek Starego Zakonu, jeśli o chłopca chodziło, przy obrzezaniu.

Bardziej niż kiedykolwiek u jakiejś matki izraelskiej, i bardziej zaprawdę, niż kiedykolwiek u jakiejś matki chrześcijańskiej myśli Marii skierowane były w dniu obrzezania i nadania Jezusowi imienia na losy jej Syna. Wszak Imię Jego było przez

Boga naprzód już oznaczone. Anioł Gabriel zwiastował jej: „poczniesz syna i dasz mu imię Jezus!" Anioł do polecenia, aby nazwać chłopca Jezusem tj. „Bóg pomaga", dodał uzasadnienie, dlaczego tak się zwie. „On będzie wielki i zwany Synem Najwyższego; Pan Bóg da mu tron ojca jego Dawida, będzie panował w domu Jakuba wiecznie, a jego królestwo będzie bez końca!" Objawiono zresztą św. Józefowi nie tylko, że dziecku miało być na imię Jezus, ale także, dlaczego chłopak właśnie to imię Jezus miał otrzymać: „Dasz mu imię Jezus; albowiem on odkupi lud swój z jego grzechów!" Gdy inni chłopcy przez obrzezanie otrzymali uprawnienie zaliczania się do synów narodu wybranego, to na Jezusa z tym dniem spada obowiązek stania się odkupicielem, zbawcą i religijnym oswobodzicielem Izraela!

I tak nadeszła chwila, gdy Maria po obrzezaniu po raz pierwszy do dziecka odezwała się imieniem Jezus. Wszystka jej wiara i całe jej poświęcenie, wszystkie jej radości i cały jej ból zebrały się w tym imieniu niby w pucharze. Obecny pobyt na obczyźnie, narodziny w ubóstwie i opuszczeniu, śpiew aniołów wobec pasterzy i okrzyki pasterzy przed żłóbkiem: ze wszystkiej tej radości i wszystkiego tego bólu weszło już coś w to imię, które dotąd nosiła w sercu i teraz wreszcie z polecenia Boga wydobyła z siebie jako pozdrowienie i pieczęć Bożą nad dziecięciem. Co może jeszcze spotkać to chłopię, którego życie — życie Odkupiciela — wśród takich zaczęło się okoliczności! Jacyż ludzie będą to imię później wymawiali! Z jakim też nastawieniem będą potem o nim mówili! A co też ono samo przyniesie chłopcu, to imię „Bóg pomaga", które określa Go jako zesłanego przez Boga Odkupiciela.

Maria włożyła całą swą wolę w to imię Jezus; i ilekroć, począwszy od tego dnia, wymawiała je, tylekroć odnawiała się w niej gotowość, że jako matka Jezusa weźmie na siebie to wszystko, co według planów Bożych było jej dla tego imienia przeznaczone.

Poza tym zaś obrzezanie Jezusa odbyło się — dla oka ludzkiego — całkiem cicho i smutnie. Zabrakło sąsiadów i znajomych, którzy zazwyczaj lubią stawić się na taką uroczystość i składać swe życzenia. Sąsiedzi pozostali w odległym Nazare-

cie. Krewnych wprawdzie mieszkało dosyć dużo w bezpośrednim pobliżu, w mieście Betlejem. Ci jednak z jakiegoś powodu, którego nie znamy, o Józefie i Marii nie chcieli wogóle wiedzieć. Reszta ludzi z Betlejem, którzy dowiedzieli się o obrzezaniu, mogła zapewne sądzić, że ta młoda para małżonków szczególnym nieszczęściem została dotknięta, ponieważ narodziny dziecięcia wypadły właśnie w czasie podróży i wskutek tego właściwa uroczystość obrzezania odbyć się nie mogła. A jakże obco musiało dla nich brzmieć w tym wypadku to imię, które ci biedni ludzie nadali dziecku: „Bóg pomaga"! Tutaj naprawdę pomocy Boskiej niewiele można było dostrzec!

Dla Marii zaś i Józefa, znających tajemnicę Bożą, imię Jezus było początkiem i końcem wszystkich myśli. Co tylko wydarzyło się — wszystko odnosili do tego imienia. I wszelkie znane im przepowiednie mesjańskie skojarzyły się im w tym imieniu.

Było wprawdzie jeszcze daleko do owego dnia, kiedy imię Jezus miało zostać umieszczone jako napis na krzyżu. W słabych zarysach zapowiadał się jednakże już teraz poniekąd przyszły kulminacyjny punkt dzieła odkupienia. Jezus, który kiedyś, w przyszłości, miał być zabity poza Jerozolimą, miastem swego narodu, zrodził się również poza miastem Betlejem, miastem swego rodu. W dniu oczyszczenia Najśw. Marii Panny, gdy Jezusa przedstawiono w świątyni, ciemne te zarysy stają się bardziej wyraziste i zgęszczają się w ponury obraz całego życia Jezusowego, ukazujący się już hen, w dali.

GROMNICZNA U MŁODYCH

Duch liturgiczny, gdzie jest prawdziwie żywotny, staje się twórczym i uzewnętrzni się w nowych formach. I tak np. uroczystości młodzieży, kościelne lub pozakościelne, ukształtują się w duchu świąt roku kościelnego i utworzą drugi, szerszy wieniec, pnący się naokoło roku liturgicznego. Uroczystości takie pogłębią treść świąt i zakotwiczą ją głęboko w duszach młodzieży.

O pomysłowym i udatnym obchodzie Matki Boskiej Gromnicznej donosi pewne czasopisma pedagogiczne[1]):

Dzięki temu, że prezes w poprzednich wieczorach często-kroć mówił o przewodniej myśli tego święta, postanowiło około 40 dziewcząt godnie je obchodzić. Dlatego zaproszono wszystkie, na godz. 7 do pięknie przystrojonej kaplicy. Gdy kapłan ubierał się do mszy, dziewczęta śpiewały pod wtór instrumentów pieśń do Matki Boskiej. Następnie odprawiono wspólną mszę św. Przed ewangelią zapalono wszystkie świece z światła ołtarzowego. Gdy dziewczęta trzymały w ręku swe płonące świece, przeczytano ewangelię, a po niej poszło krótkie przemówienie kapłana.

Objaśnił w nim tajemnicę święta: Chrystus — to świeca ofiarowana przez Marię Bogu w świątyni. „Jeśli w światłości chodzimy, jako i on jest w światłości, wspólnotę stanowimy między sobą" (1 Jana 1, 7). „Nieście Chrystusa, — światło, w rękach waszych i sercach i składajcie siebie wraz z nim codziennie na ofiarę!" Po przemówieniu i po modlitwie na offertorium przystąpiły tedy wszystkie do kapłana i złożyły w ofierze płonące świece a przez to i siebie same. Kapłan odbierał świece i kładł je na dużą srebrną tacę, która pozostawała podczas całej mszy św. na ołtarzu. Wszystkie oczywiście dziewczęta zjednoczyły się ze swym Zbawicielem w komunii św. Po mszy odśpiewano pieśń do Chrystusa. Śniadanie odbyło się wspólnie w stanicy. Zaofiarowane świece przetopiono później na wielką świecę „Chrystusową", która potem paliła się przed ołtarzem Marii, jako wymowny symbol oddania się i wspólnoty.

Na ten ostatni, nadzwyczaj ciekawy rys należy zwrócić szczególną uwagę. Jak wiadomo, brano we wczesnym Kościele nawet chleb i wino do konsekracji z darów, złożonych przez wiernych. Tak można było widzieć na żywe oczy, jak to uczestnicy ofiary jako braterska gromada wchodzili i jednoczyli się z ofiarą Chrystusa. Opisana tu uroczystość odnawia ciekawie dawny ów zwyczaj.

---

[1]) Katechetische Blätter, München, 1935 26.

DZIECIĘCTWO BOŻE

Wyjaśnienie lekcji z niedzieli w oktawie Bożego Narodzenia

Jan Bieńkowski

Dzisiejsza lekcja, wyjęta z listu św. Pawła do Galatów, zawiera dużo głębokich myśli. Niektóre z nich należałoby omówić dokładniej i obszerniej. (Trójca św., wcielenie itd.) Kwestje te jednak na razie pomijam. Zresztą Apostoł prawdy te porusza tu tylko mimochodem, z góry suponując dobrą ich znajomość u Galatów.

W gminie Galatów rozwijali ożywioną działalność różni przedstawiciele prądów judaistycznych. Głosili, że bez uprzedniego podporządkowania się prawom i przepisom starozakonnym nikt nie może być zaliczony do „nasienia Abrahama", a tym samym nikt nie może osięgnąć zbawienia. Przeciw takim twierdzeniom występuje teraz Paweł z całą energią. Oto jak sprawę wyjaśnia:

Bóg obiecał Abrahamowi i jego potomstwu zbawienie i udział w dziecięctwie. Naród żydowski był więc naturalnym dziedzicem tej obietnicy. Przez długie jednak wieki był tylko dzieckiem niepełnoletnim, bez prawa objęcia dziedzictwa w posiadanie. Niepełnoletni dziedzic mało różnił się od niewolnika. Na mocy testamentu ojca musiał do czasu dojścia do pełnoletności we wszystkim słuchać nakazów wyznaczonego opiekuna.

Tak było i z nami, z naszymi przodkami, poganami i Żydami. Obietnica dziedziczenia dziecięctwa bożego została zastrzeżona naturalnym i duchowym potomkom Abrahama. Duchowi potomkowie Abrahama — to liczni prozelici oraz poganie w sposób nadzwyczajny powołani. Oni właśnie, przyjmując na siebie niejako w imieniu pogan obowiązki prawa Zakonu, połączyli pogaństwo z żydostwem w jeden naród, w jedną całość mistyczną.

Era przedchrześcijańska — to dla ludzkości okres małoletności. Prawa i nauki Starego Zakonu były tylko zasadniczymi elementami, były po prostu abecadłem umożliwiającym poznanie wyższej i doskonałej nauki głoszonej przez Chrystusa. Wiemy, że zwykle początkowe elementy danej nauki czy wiedzy zawie-

rają w sobie samą jej istotę. Podobny stosunek istnieje pomiędzy zasadami Starego Testamentu a wspaniałą nauką Chrystusa. Podobnie nikły jest porządek naturalny w stosunku do porządku nadprzyrodzonego. Żydzi i poganie układali swój porządek kultowy, swoje czasy święte itp. właśnie podług niezmiennych zasad przyrody. Ani prawa natury[1]), ani prawo starozakonne — mimo jego wysokich wartości etycznych — nie należą do porządku łaski. Muszą więc ustąpić przed porządkiem nadnaturalnym.

Już w przedchrześcijańskiej erze niepełnoletności stanowiliśmy całość, byliśmy zjednoczonymi członkami jednego ciała, potomstwa Abrahama, byliśmy dziedzicami, podporządkowanymi prawom starozakonnym i prawom natury. Z jarzma tych praw mógł uwolnić ludzkość jedynie Mesjasz, Syn Boga, i to w terminie przez Ojca przewidzianym i ustanowionym.

Przed tym terminem, przed tą „pełnością czasu" przechodził i Syn Boży pod pewnym względem okres niepełnoletności. Zanim przybrał naturę ludzką, działał już w sercach naturalnych i duchowych potomków Abrahama. Działał podobnie jak słońce. Od chwili zaistnienia promieniuje ono nieustannie, oświetla i ogrzewa. Działalność drugiej osoby Trójcy św. — to promienie nieskończonego miłosierdzia Bożego, rozjaśniające mroki beznadziejności czasów pogańskich. W tych czasach każdy człowiek, obdarzony łaską Bożą, jest już dziedzicem (rozumie się niepełnoletnim) i w nim zarazem Syn Boży jest dziedzicem. Można więc powiedzieć, że jeszcze przed przybraniem natury ludzkiej, przed narodzeniem się z niewiasty, w ludziach łaską obdarzonych podporządkował się Syn Boży prawu, „ustawom ziemskim".

Ludzkość, przechodząc okres niepełnoletności, dojrzewała powoli, uświadamiała sobie swój nieszczęsny stan. Rosło poczucie winy, wzrastało pragnienie uwolnienia się z tego stanu, wzmagała się tęsknota za wybawicielem, za Mesjaszem.

Nadszedł wreszcie termin przez Ojca ustanowiony. Z chwilą przyjścia na nasz świat Syna Bożego kończy się dla ludzkości okres niepełnoletności a rozpoczyna się wspaniały wiek dojrzałości. Jest to wyłączna zasługa Chrystusa.

---

[1]) Ks. Arcybiskup Simon tłumaczy: „początkowe ustawy ziemskie"

Prawdziwym dziedzicem dóbr ojcowskich jest syn. Dziedzicem wieczystych dóbr Bożych może być tylko Syn Boży. Ludzkość z powodu swego upadku utraciła swe dziecięctwo Boże, utraciła więc prawo dziedziczenia. Skoro jedynie syn Boga może dziedziczyć dobra Boże, człowiek, chcąc dobra te dziedziczyć, musi najpierw stać się synem Boga. Naturalnym synem Bożym jest wyłącznie Jezus Chrystus. Człowiek może być jednak synem adoptowanym. Tej adoptacji, koniecznej do możności dziedziczenia, dokonał Chrystus przez wcielenie. Chrystus stał się człowiekiem. Jako jego bracia mamy teraz prawo do dziedziczenia. Naturę ludzką wziął Chrystus z niewiasty, z dziewicy. Tym samym, pozostając nadal Bogiem, stał się jedynym człowiekiem, mającym wszelkie prawa do objęcia dziedzictwa. Chrystus występuje teraz jako przedstawiciel ludzkości, jako jej rzecznik i wódz. Jeżeli ludzkość jest ciałem, Chrystus jest głową tego ciała. Głowa i ciało tworzą całość. Jeżeli dziedziczy głowa, współdziedziczą i członki ciała.

Samo przybranie natury ludzkiej nie wystarczało dla wyzwolenia ludzkości z więzów prawa. Należało jeszcze uczynić zadość przepisom prawa. Chrystus dopiero jako człowiek mógł w sposób doskonały wypełnić wszystkie wymagania prawa i osiągnąć pełne usprawiedliwienie. Prawo nie obowiązywało Syna Bożego. Chrystus dobrowolnie podporządkowuje się prawu. Poddaje się przepisowi obrzezania i innym wymaganym przepisom, żyje ściśle według prawa, prowadzi życie nieskazitelne. Ludzkość doszła w Chrystusie do najwyższego stopnia doskonałości wymaganej przez prawo.

Chrystus złożył więc w imieniu ludzkości egzamin dojrzałości. Opadły okowy niewoli, prawo przestało obowiązywać. Nic już nie stało na przeszkodzie zupełnemu zjednoczeniu żydów z poganami, zjednoczeniu naturalnych potomków Abrahama z duchowymi jego potomkami. Chrystus stał się nie nowym Abrahamem, lecz drugim Adamem. Poganie i żydzi stali się mistycznym synem Bożym. Wszyscy ludzie są odtąd adoptowanymi dziećmi Boga.

Radosna świadomość i pewność, że jesteśmy dziećmi Boga, wyrywa nam z ust pełen miłości okrzyk: Ojcze! Dusza cała woła w nas, wyrywa się ku Bogu, ku Ojcu.

Radość naszą powiększa działanie Ducha Św., którego Bóg nam zsyła. Jest to Duch tego samego Syna, który uszczęśliwił nas i wyzwolił, Duch Syna Bożego, Chrystusa-człowieka. Ten Duch Św. dlatego jest nam tak bliski, ponieważ jest to Duch Chrystusa, naszego brata.

Działanie Ducha Św. jest dla nas niezbitym dowodem, że jesteśmy naprawdę bliscy Bogu, że jesteśmy jego dziećmi. Człowieczeństwo Chrystusa jest najwspanialszą świątynią Ducha Św. Z nieskończoności łask, w które wyposażona jest ta świątynia — Chrystus, i my korzystamy. Czyż Chrystus może braciom swym czegoś odmówić? Nie dosyć na tym, że Duch Św. działa w nas. Łaski Jego w człowieku znajdują swe substancjalne, rzeczywiste mieszkanie. Natura ludzka została wywyższona, człowiek jest świątynią Ducha Św. podobnie jak Chrystus. Żyje odtąd już nie swoim tylko życiem, ale życiem Chrystusa, jest drugim Chrystusem. Dlatego też ma człowiek zupełne prawo odzywać się do Boga jako do Ojca. Skoro jesteśmy już dziećmi Boga, możemy korzystać w całej pełni z prawa dziedziczenia.

Dawniej, przed przyjściem Chrystusa na świat, widział człowiek w Bogu swego Pana, sprawiedliwego sędziego, najwyższego prawodawcę. Był to stosunek niewolnika do pana, dziedzica do swego opiekuna prawnego. Poddany bezwzględnie przepisom prawnym, spodziewał się w dalekiej przyszłości zbawienia i łaski przyszłego Mesjasza.

Zupełnie inny jest nasz obecny stosunek do Boga. Bóg nie jest dla nas panem, lecz ojcem. Chrystus uszlachetnił nas, podniósł naszą godność ludzką. Dziś nawet grzesznik znajduje się w lepszym położeniu aniżeli sprawiedliwi Starego Zakonu. Dziś nie obchodzi nas niepokojące pytanie, czy należymy do „potomstwa Abrahama", któremu Bóg obiecał dziedzictwo, czy nam, potomkom pogan, przysługuje prawo dziedziczenia na podstawie duchowej przynależności do „nasienia Abrahama". Chrystus wszystkie te trudności usunął. Z Bożej, braterskiej miłości darował nam dziedzictwo, darował nam zbawienie, bezgraniczne szczęście.

Jeżeli zastanowimy się dokładniej nad wielkością tego daru, nad całą wzniosłością naszego dziecięctwa, dojdziemy do

wniosku, że przewyższamy pod pewnym względem świat duchów. Chrystus, Syn Boga, przyjął naturę ludzką, a nie naturę duchów, aniołów. My, jako członki ciała, bierzemy udział w chwale głowy, Chrystusa. Jesteśmy nie tylko dziećmi Boga, ale bierzemy udział w Boskiej naturze (2 Petr. 1, 4), zyskujemy nadnaturalne podobieństwo i zjednoczenie z Bogiem. Myśl ta może wydawać się niemal zuchwalstwem, niemniej jednak jest rzeczywistością.

Często słyszymy lub czytamy o odkupieniu, o dziedzictwie Bożym, o dziedzictwie niebieskim, o ciele mistycznym. Wyrażenia te, z którymi się już otrzaskaliśmy, mało nam nieraz mówią. Dziwnie jakoś wyszarzały. W okresie Bożego Narodzenia wszystkie te prawdy stają nam znowu żywo przed oczyma, nabierają nowego blasku. W czasie adwentu przeżywaliśmy okres niepełnoletności, teraz zaś uprzytomniamy sobie nasze pełne prawa dziedziców. Fakt, że jesteśmy ulubieńcami Boga, jego dziećmi, braćmi Chrystusa, że nam Ojciec zarezerwował swe dziedzictwo, niebo, napełnia nas głęboką radością, wdzięcznością i szlachetną świętą dumą.

Idziemy z czołem wzniesionym, my, wolni dziedzice nieba.

PISMO ŚW. W RĘKU SKARGI

(Z okazji 400-lecia urodzin)

W mowie pogrzebowej, wypowiedzianej w obliczu zwłok Ks. Piotra Skargi, Ks. Fabian Birkowski, Zakonu Kaznodziejskiego, następca Skargi w urzędzie kaznodziei dworskiego, taką głosił pochwałę o zamiłowaniu Skargi do Pism świętych:

Nie lenił tedy palców swych do roboty, która go wielkiej i niepospolitej wymowy nabawiła. Ale i oczy swe tam obrócił, kędy wymowy kaznodziejskiej są własne początki, to jest do Pisma św. „Habet argentum venarum suarum principia"[1]), mówi Job św., 28. A ja nie znajduję inszego początku, jedno Pismo św. tej wymowy, które jest „argentum, igne examinatum, pro-

[1]) Srebro ma początki żył swoich.

batum terrae, purgatum septuplum. Eloquia Domini eloquia casta" (Psal. 11)[1]). Zawsześ go nalazł, a on Pismo św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i na ten czas, gdy w Collegium nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, aby sługa jego pobożny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indziej jedno w Bibliej. Zastany był raz od wielebnego ojca Piotra Fabrycyusza, prowincjała swego, siedzący nad dwunastym rozdziałem Pawła św. „ad Hebraeos"[2]), one słowa czytający: „Recogite eum, qui talem sustinuit a peccatoribus adversus semetipsum contradictionem, ut ne fatigemini animis vestris deficientes. Nondum enim usque ad sanguinem restitistis, adversus peccatum repugnantes etc."[3]). Skoro ojca prowincjała wchodzącego obaczył, rzecze: Zastałeś mię, ojcze na tem słodkim czytaniu słów świętych, które mi cierpliwość świętą zalecają. Wstydam się ich, bom nic jeszcze nie ucierpiał dla Pana mego, gdym się grzechom nie sprzeciwiał aż do krwi. — To o czytaniu i o pisaniu jego.

LITURGIA W BELETRYSTYCE

MIŁOŚĆ SIĘ NARODZIŁA[4])

(Wigilia gazeciarki)

Śnieg padał. — Latarnie szeregami wybłysły w zmierzchu wieczornym, przepasane łukiem blasku. Ulice już opustoszały. Zgłuchł łoskot zatrzaskiwanych sklepów. Chwila uroczysta wymiotła wszelki ruch, zgiełk i bieganinę.

---

[1]) Srebro w ogniu doświadczone, wypróbowane z ziemi, siedmkroć oczyszczone. Słowa Pańskie słowa są czyste.

[2]) Do Żydów.

[3]) Uważajcie na tego, który takie wytrzymał prześladowanie od zażartych na niego grzeszników, abyście nie ustawali, i nie słabli na duchu. Wszak jeszcze nie do krwi opieraliście się w walce przeciwko grzechowi. (Żyd. 12, 3—4)

[4]) Z powieści: „Tęcza nad sercem" — Jana Wiktora — wybrał M. Bytkowski.

W duszy gościła myśl radosna, jakby każdy niósł jasność pierwszej gwiazdy. — Wigilia...

...Z okien wysokich piąter lały się strumienie światła i zastygały kwadratami na bruku. Nawet małe, zakopciałe szyby suteryn zajaśniały jak oczy ludzkie, gorejące weselem, i patrzyły w niebiosa, czekając na przyjście gwiazdy, zwiastującej cud miłości.

Babka zostawiła stragan bez opieki.

Pod kapliczką gwarnie i radośnie... Straganiarka ubierała świerk wśród okrzyków dzieci i spojrzeń pełnych podziwu. Jej dusza w czasie tego leżała na sianie wierzeń, legend, kolęd woniejących wsią, wspomnieniami i dawnym zwyczajem...

Drzewko pod kaplicą opasywał najkosztowniejszy wieniec, uwity z uśmiechów i spojrzeń uszczęśliwionych.

...Zapach dobroci wionął na podwórza, na przedmieścia i przynęcił bezdomne psy. — Dzisiaj ludzie zapomnieli o włóczęgach, toteż miały wigilię, ochłapy i spokój... Każdy z nich jak nędzarz, gałganiarz, odziany w łachman wylenionej skóry. Zbite, skopane, przepędzane kijem i przekleństwami przez cały rok, teraz zawahały się ujrzawszy gromadę. A nuż kamień spadnie.

— Pódźta — nie bójta się nic — gościnnie zapraszała gazeciarka. Odważnie zbliżały się, patrząc na babkę i na Chrystusika. W oczach ich, mściwością przeżartych, zapaliły się światełka, jakby to łzy wypłakane w życiu teraz płomykami bożej i ludzkiej radości zagorzały...

...Wnet z za rogu smuga światła spłynęła — Kolędnicy — ze wsi.

Szli chodnikiem szeroko, zamaszyście, po chłopsku. Nieśli szopkę poszytą strzechą, wybitą błękitem. Przed nimi wirowała gwiazda barwna. Zgromadzone dzieci z okrzykiem wybiegły. Zdawało im się, że to anieli przybieżeli, aby ludzi bawić. Ich oczy rozbłysły, niby dwie gwiazdy betlejemskie nad żłóbkiem serca.

Ptaki siedziały na gałęziach, od czasu do czasu któryś ćwierknął: — Radosny dzień.

Kolędnicy ustawili szopkę pod drzewem. Babka wyjęła opłatki. — Z ziarnek pszenicy, com po ścierniskach pozbierała i na Zielną poświęciłam. —

Zbliżyły się dzieci.

— Pierwszy Pan Jezus — Maryja i Święty.

Rozgarnęła gromadkę. Pokłoniła się nisko, do ziemi przed Matką Bożą Żniwną jak przed stumorgową gospodynią. Wspięła się po stopniach, gdzie Chrystusik potrząsał kiścią zesłych kwiatów i kłosów.

— I Ty Maryjo i Ty Boże Dziecię przełamcie się z nami. Niechże wam się szczęści na niebie, na ziemi, niechże się kłosi dobro na duszach człowieczych — żebyśwa wszyscy pszenne kopy przynosili Największemu Gospodarzowi.

Maria, Chrystusik i św. Franciszek wyciągnęli ręce i przełamali się z gazeciarką. Potem osiedli na stopniach kapliczki jakby na przyzbie przed wiejską chatą. Wszyscy pospołu, psy, ptaki, nędza wszelka, umiłowani braciszkowie i siostrzyczki. W środku nich dzieci, Biały Święty, Matka Boża, Chrystusik i babka, która podawała chuścinę zwleczoną z grzbietu.

— Mnie ciepło — okryjcie — mróz bierze. — Jeszcze się przeziębi Pan Jezusek. — Widzę teraz, że i wy chudobnoście komornica na świecie — złoto, śrybło macie — ino serca człowieczego brak.

Uśmiechnęła się Matka Boża...

...Śpiewali kolędy. — Ucichła pomsta, płacz zaułków, zamilkł jęk wichrów przeklętych, wyjących na piersiach czarnych chmur. Drzewa schłostane, obłoki zbite, zagony, wszystkie dale, szarugi, okna suteryn oblane jasnością, kamienie — z ulgą odetchnęły.

Zapłonęło słowo wielkiej nowiny.

Chrystus — Matka Boża — Święty Biedaczyna, gazeciarka, anieli, nędzarze, włóczęgi bezdomne, głodne i bose, cały świat płaczu, pomst, zemsty, w ten wieczór wigilijny zaśpiewali najradośniejszą pod słońcem pieśń o uśmiechu miłości, który rodził się w żłóbkach serc ludzkich.

Jasne promienie poszły w mroczne światy, w wichry, szarugi, w noce krzywdy, na barłogi gnijące, do chat, do piwnic zła z najświętszym darem: — Miłość się narodziła.

Z wszystkich dróg, z warg, dusz przypłynęły uśmiechy wdzięczności. W ich łunach, jakby w słońcu nowego dnia, tej nocy łamali się sercem, które jest chlebem wieczności.

Anieli, zbiegający z wyżyn, uśmiechali się weselem dzieci zebranych pod drzewkiem i melodiami kolędy. Jej echa zabierali w niebiosa, — aby na ziemi szat swych nie zbrudziła — i składali jako pierwszy pocałunek pojednania — kwiat człowieczej miłości rozkwitający na wargach Boga.

LITURGIA A ZWYCZAJE

ZWYCZAJE NA KASZUBACH W OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA

Fr. Grucza

Czas Bożego Narodzenia, jak wszędzie, tak i na Kaszubach jest jednym z najradośniejszych okresów roku kościelnego. Z okresem tym wiąże się mnóstwo zwyczajów ludowych, częściowo i z zamierzłych czasów pochodzących.

W artykuliku niniejszym wspominam tylko te zwyczaje, które mają związek z życiem religijnym ludu kaszubskiego czy też te, które Kościół uświęcił, kładąc w nie ideę chrześcijańską.

Do święta Narodzin Pańskich, które Kaszubi nazywają „Gode" (czyt. „Głede"), lud przygotowuje się bardzo starannie.

W poprzedzającym Boże Narodzenie adwencie lud bardziej żyje z Kościołem, niż w jakimkolwiek innym okresie roku liturgicznego. Sama wigilia jest dniem szczególnie ostrego postu. Dzień wigilijny można by też nazwać dniem miłosierdzia, bo szczodrze obdarowuje się tego dnia ubogich, których każdy zamożniejszy posiada. Wieczerzy wigilijnej ani łamania się opłatkiem lud kaszubski nie zna. Okres od wigilii do święta Trzech Króli jest czasem uświęconym, w którym nie przedsiębierze się żadnych poważnych prac na szerszą skalę. Od wieczoru wigilijnego poprzez święta bydło i ptactwo domowe otrzymuje lepszą i bardziej obfitą paszę, aby i ono odczuło radość i wielkość Narodzin Pańskich. W pierwsze święto rzuca się też hojnie ziarno dzikiemu ptactwu, by i w ten sposób uczcić świętą Dziecinę. Wie-

rzy się nawet, że bydło w wigilię o dwunastej w nocy, gdy lud jest na pasterce, porozumiewa się z sobą ludzką mową. W tym też czasie zamienia się woda w wino. Lud opowiada, że były wypadki, w których nieszczęśliwa sierota, wypędzona o tym czasie do jeziora po wodę przez niegodziwą macochę, przyniosła zamiast wody wino.

Piękne te, choć naiwne, opowiadania świadczą, jak wielką wagę i znaczenie przypisuje się „Przyjściu Pana".

Od pierwszego święta zbierają się wieczorami po domach, w których są choinki, znajomi i ubodzy, dla śpiewania kolęd.

Choinka — przez Kaszubów zwana „danka" — ustrojona jest zazwyczaj w jabłka i wypieki z ciast w postaci figurek ludzkich, zwierzęcych i gwiazd. W drugie święto Bożego Narodzenia, po uroczystości św. Szczepana, znoszą gospodarze do Kościoła w białych zazwyczaj chusteczkach owies, który złożony u stopni ołtarza, przed sumą zostaje przez kapłana poświęcony. Część poświęconego owsa dostaje bydło, część ptactwo domowe, a trzecią część dodaje się do wiosennych zasiewów.

W czasie od pierwszego święta do uroczystości Trzech Króli chodzi po domach młodzież, która urządza małe przedstawienie religijne. Do zespołu takiego należy król Heród, słudzy jego, śmierć i szatan, wszyscy odpowiednio przebrani. Wchodząc do domu śpiewają:

O Herodzie okrutniku,
Cóż to za przyczyna, cóż to za przyczyna?
Żeś ty dziatki wymordował
Jest to twoja wina, jest to twoja wina!

W widowisku tym Heród, stojąc na tle białego parawanu, skazuje na śmierć Dziecinę. Niespodzianie z za parawanu wychodząca śmierć przecina kosą życie Heroda, za śmiercią wyskakuje szatan, cieszący się z duszy Heroda.

Przed świętem Trzech Króli chodzą po domach „Trzej Królowie" z wielką gwiazdą, śpiewając:

Królowie jadą, wielcy panowie. A skąd? skąd?
Od wschodu słońca, szukają końca zbawienia!

W święto Trzech Króli zapala się po raz ostatni choinkę.

Od Nowego Roku rozpoczyna się kolęda, która w życiu ludu kaszubskiego odgrywa doniosłą rolę. Na kolędzie duszpa-

sterz ma sposobność bezpośredniego zetknięcia się z wiernymi, z ich bolączkami i troskami. Kapłan, który na Kaszubach cieszy się wielkim autorytetem, łagodzi często przy tej sposobności rozmaite sprawy i niesnaski rodzinne, a niejednokrotnie i sąsiedzkie. Na kolędzie odbywa się egzamin dzieci z pacierza, śpiewu a niekiedy i z katechizmu.

Jakie znaczenie ma kolęda na Kaszubach niech świadczy fakt, że przyjęcie księdza w dom ma sobie lud kaszubski za wielki zaszczyt. Ominięcie jakiegoś domu przez księdza uważa się za największą ujmę w parafii.

Z PRAKTYKI LITURGICZNEJ

KOLĘDA

Mańkowski Mieczysław

„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami"

Często może słowa te wymawiamy. Czy wywierają one na nas jeszcze jakie wrażenie? Poza zasłoną tych kilku liter ukrywa się jednak największa tajemnica. Syn Boży zstąpił z nieba i urodził się jako człowiek. Wszystko, co dotąd miało miejsce na świecie, było tylko przygotowaniem na tę jedną chwilę i ustępuje wobec niej w cień. Rozpoczyna się nowa era. Era nowego życia, życia Bożego, życia łaski. Jezus Chrystus, Bóg, życie prawdziwe, łączy się z ciałem — ze światem. Dokonuje się consecratio mundi — uświęcenie świata.

Wzniosła to prawda. Trudno byłoby w nią uwierzyć, gdyby nas o tym nie zapewniała wiara św. Dla wielkich umysłów starożytnego świata pogańskiego zdawało się niemożliwym, by Byt Nieskończony mógł się połączyć z materią. Ta jednak myśl, o uświęceniu świata, jest myślą zasadniczą i myślą najgłębszą liturgii Bożego Narodzenia i całego tego okresu. Dlatego też czytamy w trzeciej mszy św. z Bożego Narodzenia: „Twoje są niebiosy i Twoja jest ziemia. Tyś ugruntował okręg ziemi i to, co ją napełnia (offer.). Boża jest ziemia i świat, Bożymi jej mieszkańcy. Nawet najzwyklejsze czynności życia codziennego są uświęcone, jak to pięknie wyraża św. Ignacy: „...nawet to, co cielesnym spełniamy sposobem (my chrześcijanie), jest duchowe, w Jezusie Chrystusie spełniacie to wszystko". Myśli tej, że wszystko jest przez consecratio mundi uświęcone, daje Kościół swój wyraz w sekramentach i sakramenta-

liach. Te ostatnie w przeciwieństwie do sakramentów, które tyczą się istoty naszego życia, mają uświęcić całą sferę obwodową niejako. Takim pięknym sakramentale jest i nasz staropolski zwyczaj odbywania kolędy.

Przypatrzmy się modlitwom rytuału (Rit. Rom. ecclesiis Poloniae accomod., str. 745—47).

Kapłan wchodząc:

Pokój temu domowi.
O: I wszystkim mieszkańcom jego.

Antyfona:

Ze wschodu przybyli do Betlejem mędrcy oddać pokłon Panu. Otworzywszy szkatuły, ofiarowali drogocenne swe dary: złoto jako Królowi, kadzidło jako Bogu prawdziwemu i mirę na Jego pogrzeb. Alleluja.

Magnifikat:

„Wielbi dusza moja Pana.
I raduje się serce moje w Bogu, Zbawicielu moim.
Iż wejrzał łaskawie na pokorną służebnicę swoją,
Oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody,
Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Wszechmogący,
I ten, którego imię jest święte.
Miłosierdzie jego od pokolenia do pokolenia.
Trwa nad tymi, którzy go się boją.
Wielkie rzeczy działa w mocy swej,
Rozprasza tych, którzy pychę żywią w sercach swych.
Strąca mężnych ze stolic,
I podwyższa niskich.
Łaknących napełnił dobrami,
A bogacze odchodzą zubożeni.
Przygarnął Izraela, sługę swego,
w wielkiej dobroci,
Tak przyrzekł ojcom naszym
Abrahamowi i potomstwom jego na wieki."
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św....

Podczas odmawiania Magnificat — kapłan święci wodą święconą mieszkanie i je okadza. Skończywszy Magnificat, powtarza jeszcze raz antyfonę: „Ze wschodu..."

Kapłan: — Ojcze nasz... — odmawiają wszyscy po cichu.
K. — I nie wódź nas na pokuszenie.
O. — Ale nas zbaw ode złego.
K. — Wszyscy oni (mędrcy) ze Saby przybyli.
O. — Niosąc złoto i kadzidło.
K. — Panie, wysłuchaj modlitwę moją.
O. — A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

K. — Pan z wami.
O. — I z tobą.
K. — Módlmy się: Boże, któryś przez ukazanie się gwiazdy objawił poganom Jednorodzonego Syna swego, spraw łaskawie, abyśmy znając Cię już przez wiarę, mogli dojść do oglądania piękności Majestatu Twego w niebie. Przez Tegoż Pana...

Responsorium.
Zajaśnij, zajaśnij Jeruzalem, bo zbliża się światłość Twoja i chwała Pana okazała się nad Tobą: Jezus Chrystus z Marii Dziewicy.
K. I poganie będą chodzić w światłości twojej, a królowie w jasności twej.
O. Bo chwała Pana ukazała się nad tobą.
K. Módlmy się: Panie, Wszechmogący Boże, błogosław to mieszkanie, aby mieszkańcy w nim cieszyli się zdrowiem, odznaczali się cnotą czystości, cnotą męstwa, pokory, dobroci i łagodności, by wiernie wypełniali świętą wolę Twoją i zawsze dzięki składali Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, a błogosławieństwo Twoje niech spocznie nad tym mieszkaniem i nad jego mieszkańcami teraz i po wieki wieków.
O. Amen.

KRONIKA LITURGICZNA

W DZIESIĄTĄ ROCZN. ZGONU WYBITNEGO PROPAGATORA CHORAŁU GREGORIAŃSKIEGO. Nie możemy pominąć milczeniem, że br. przypada 10-ta rocznica śmierci bardzo zasłużonego pioniera chorału gregoriańskiego Był nim o. Suitbert *Birkle*, benedyktyn, urodzony w r. 1876 w Walbertweiler zmarły w r. 1926 w Knittelfeld. Był profesorem dogmatyki w S. Anselmo w Rzymie i w Tijuka koło Rio de Janeiro. Niedługo przed śmiercią (w r. 1925) został opatem w Seckau. — Jego „Katechizm chorału" (wydany również po angielsku i węgiersku) i „Chorał ideałem muzyki kościelnej" odegrały olbrzymią rolę w propagandzie chorału gregoriańskiego i we wprowadzieniu „Editio Vaticana". *(Wer.)*

KLOSTERNEUBURG A RUCH LITURGICZNY. Jeżeli dziś od północy do południa Europy, we Włoszech, Niemczech i Austrii, we Francji i wielu parafiach katolickich Stanów Zjedn. A. P. widzimy odradzające się życie liturgiczne, zataczające szerokie kręgi, to przyznać trzeba nie małą w tym zasługę dążnościom do reform liturgicznych, które promieniują z kolegiaty w Klosterneuburg (Austria). Z okazji 800 lecia istnienia kolegiaty warto wspomnieć o okolicznościach, które towarzyszyły powstaniu tego „ludowego apostolstwa liturgicznego".

Ruch liturgiczny, który wyszedł z Klosterneuburg zawdzięcza swe powstanie przypadkowi. Było to podczas wojny światowej. Bawiący pod-

ówczas w Kijowie jako kapelan wojskowy O. dr. Pius Parsch, członek kolegiaty Klosterneuburg, z innym kapelanem był obecny na nabożeństwie grecko-katolickim. Opuściwszy cerkiew obaj kapłani przyznali, iż z tego pięknego nabożeństwa mało co zrozumieli. To przeżycie wzbudziło w nich myśl, że lud rzymsko-katolicki w krajach Zachodu, wyjąwszy może kraje romańskie, jest w tym samym co i oni na Ukrainie położeniu, uczestnicząc w kulcie liturgicznym. O. Parsch uświadomił sobie konieczność wprowadzenia ludu w zrozumienie liturgii, a przez to samo do źródeł prawdziwej pobożności. Powróciwszy do swej ojczyzny, rozpoczął w Klosterneuburg od organizowania kursów biblijnych. Uczestnicy tychże utworzyli wkrótce kółka liturgiczne, których celem było głębsze wniknięcie w ducha liturgii.

Niebawem w innych stronach Austrii, zwłaszcza w środowiskach akademickich powstały koła liturgiczne, czyniąc propagandę nowej idei, przede wszystkim wśród inteligencji.

Odrodzenie liturgiczne jednak nie miało być tylko przywilejem garstki inteligentów, lecz stać się miało dobrem szerokich warstw ludowych. To bowiem było głównym celem apostolstwa liturgicznego, które utorowało sobie drogę poprzez Austrię i Niemcy do wielu innych krajów. Chwilą pamiętną dla tego ruchu było święto Wniebowstąpienia Pańskiego 1922 r., kiedy po raz pierwszy odprawioną została msza recytowana. Z biegiem lat udoskonalono sposób uczestniczenia we mszy św.; z tej kolebki ruchu liturgicznego utorował on sobie drogę do innych parafii i stał się wzorem dla wielu kościołów także poza granicami Austrii. O. Pius Parsch stał się misjonarzem. Odczyty i wyjaśnienie mszy św. podczas dwudziestu tygodni liturgicznych przełamały lody. Gersthof był pierwszą parafią wiedeńską, który zaprowadził mszę recytowaną jako nabożeństwo parafialne. Pomimo raczej uczuciowej pobożności wśród ludu w Austrii, odrodzenie liturgiczne, zwalczywszy wiele trudności, zdobyło sobie należne jemu miejsce.

Gmina liturgiczna w Klosterneuburg coraz się powiększała i rozbudowywała. Niezadługo zaczęto odmawiać i śpiewać, zwłaszcza w święta i podczas Wielkiego Tygodnia, części brewiarza. Poza wprowadzeniem w piękno katolickiego nabożeństwa i brania w nim czynnego udziału, O. Parsch starał się o wychowanie każdego poszczególnego tak, aby zewnętrzne jego życie przepojone było duchem liturgicznym.

Od samego początku było zamiarem inicjatora tego ruchu, by stworzyć liturgiczne apostolstwo prasowe, które by przede wszystkim wydało tłumaczenia łacińskich modlitw kościelnych w języku zrozumiałym dla ludu. Zaczęto od kilku liturgicznych nabożeństw, po których niebawem wydano obszerniejsze pisma o mszy św. i brewiarzu. Organem „ludowego apostolstwa liturgicznego" w Klosterneuburg stało się czasopismo „Biblia i liturgia" (Bibel und Liturgie), wychodzące 2 razy miesięcznie od r. 1926. W 1927 r. rozpoczęto drukowanie tekstów mszalnych, *które wkrótce z kilku tysięcy egzemplarzy skoczyły na 100.000 sztuk tygodniowego zapotrzebowania. Dotąd rozeszło się wśród wiernych około dwadzieścia milionów tych podręcznych, a tanich tekstów mszalnych,* które zebrano w trzytomowe dzieło pod tytułem: „Ofiaruj z Kościołem" (Opfere mit der Kirche). Jako pomoc i objaśnienie mszy św. i brewiarza zaczął O. Parsch wydawać w roku 1923 „Kalendarz liturgiczny". Zrazu była to cienka i niepozorna broszurka. Z roku na rok przybyło mu stron i czytelników na całym świecie. Rozrósł się ostatecznie do trzech pokaźnych tomów, stanowiących „Rok Zbawienia" (Das Jahr des Heils). Kalendarz ten rozszedł się dotąd w 120 000 egzemplarzy. Spod niezmordowanego pióra O. Parscha wyszło także „Wytłumaczenie mszy św.", które teologowie uważają za nieporównane dzieło o najśw. Ofierze. Od 1928 r. co tydzień opuszczają drukarnię św. Augustyna w Klosterneuburg tysiące egzemplarzy książeczki „Żyj z Kościołem", krótkiego wyjaśnienia liturgii niedzielnej i następnego tygodnia. Obok tego postępowała praca nad bre-

wiarzem dla osób świeckich, który, wydany w trzech tomach, stał się ulubionym modlitewnikiem szerokich kół wiernych.

Od 1925 r. ukazały się setki ludowych nabożeństw liturgicznych; „Klosterneuburger Hefte" czuwają nad daleko sięgającą oświatą i przepojeniem całokształtu życia ideami katolickimi. Apostolstwo to jednak nie zacieśniało się w ramach tylko liturgicznych, lecz zajęło się również szerzeniem znajomości wśród wiernych dawnych tradycjonalnych zwyczajów katolickich, ludowej pieśni kościelnej i misteryj. Ostatnio rozpoczęto publikację większego dzieła wydaniem pierwszego tomu: „Skarbca kolęd austriackich". Jednym z największych poczynań tego ośrodka kościelnego piśmiennictwa było wydanie Pisma świętego; w 30 różnych tanich wydaniach rzucono je na targ. Pracę iście misyjną i duszpasterską w stosunku do „przechodniów i tych, których nie można dosięgnąć", pełni gazeta ścienna „Klosterneuburger Wandzeitung". *Rolita.*

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Gemeinschaftsmesse und Betsingmesse, str. 31. Verlag: Diozesanjugendsekretariat, Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 20.

„Gemeinschaftsmesse" jest przedrukiem z modlitewnika Mgr. Ludwika Wolkera „Kirchengebet", który rozszedł się w Niemczech w liczbie półtora miliona egzemplarzy. „Gemeinschaftsmesse" jest dosłownym tłumaczeniem stałych tekstów mszału rzymskiego („Ordo missae"). Zastosowana do recytacji. Przewodnik i chór odmawiają na przemian teksty mszalne równocześnie z celebransem. Responsoria — z wyjątkiem modlitw u stopni ołtarza, które należy odmawiać w języku ojczystym — odpowiada po łacinie n. p. Kyrie, Et cum spiritu tuo itp. Prywatnie po cichu odmawia każdy — Kanon aż do Pater noster i niektóre mniejsze modlitwy n. p. Munda cor.

We wstępie podano wskazówki o wspólnym recytowaniu: „o mowie liturgicznej", która nie ma być deklamacją, lecz uroczystą, naturalną, piękną wymową. Przerwy oznaczone znakami. Tempo ani szybkie, ani ospałe. „Liturgiczna postawa ciała", a więc klęczenie, stanie, siedzenie i chód, powinno uwydatniać piękno, by z wszystkiego płynęła „Gloria Dei"! Na marginesie zaznaczono czas klękania (aż do introitu), stania (do lekcji), czas siedzenia (podczas lekcji) itd. Zmienne części formularza mszalnego odczytuje przewodnik z osobnego mszału. Przed głównymi częściami Mszy św. umieszczono ideę przewodnią danej części np. przed Przysposobieniem darów ofiarnych „...my musimy także przygotować się do ofiary tzn. na zupełne oddanie się Bogu i Jemu powiedzieć, że dziś i przez cały ten tydzień wszelkie prace, cierpienia i radości Bogu składać będziemy w ofierze na chwałę i uwielbienie". W uwadze przed Ofiarą trzeba by dodać, że z Chrystusem cała też gmina składa Bogu swój najkosztowniejszy dar — Chrystusa. A przed Ucztą Ofiarną powinna być uwaga, że nie „boski Kapłan-Ofiarnik (scil. Chrystus) zaprasza współofiarujących na ucztę, lecz że Bóg-Ojciec to czyni i że On też odda Chrystusa na pokarm. — Zupełnie słusznie, że przed komunią kapłana lud nie odmawia „Domine non sum dignus", a ministrant nie dzwoni.

Można też teksty przeplatać pieśniami. Recytować będzie lud tylko responsoria i modlitwy oznaczone na marginesie linią pionową (Gloria, Credo, Sanctus, Pater noster, Agnus Dei i Domine non sum dignus). Lekcję i ewangelie odczyta przewodnik z mszału. Przed i po Mszy św. trzeba zaśpiewać pieśń odpowiednią do pory roku. Szkoda, że nie dodano odpowiednich pieśni, dostosowanych do poszczególnych części św. Ofiary. *Kw.*

CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA"